Łódź, 23|VIII 1898 r.

№ 192.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Filipa Benicyusza Wyzn.
Środa: Bartłomieja Ap.
Czwartek: Ludwika kr.
Piątek Zefiryna i Ireneusza

Wschód g. 4 m. 57.
Zachód g. 7 m. 7.
Długość dnia g. 14 m. 10

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 11 (23) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

KALENDARZYK.

Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14) „Królewna z za morza“ sztuka w 4 aktach Edmunda Rostanda. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zgromadzenia i posiedzenia. Ogólne posiedzenie członków kassy pogrzebowej w domu Reitera przy ulicy Zawadzkiej pod Nr. 24.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Filipiny.

Dyplomacya europejska przekona się niebawem jak wielki popełniła błąd, oddając kolonie hiszpańskie na łup Stanom Zjednoczonym, które coraz to wyraźniej zdradzają zamiary zabórcze. Stało się to co prawda za sprawą dyplomacyi angielskiej, dla której Stany Zjednoczone, posiadające obecnie potężną flotę i wojsko lądowe, są szacownym sprzymierzeńcem, mogącym silnie zaważyć na szali wypadków rozgrywających się obecnie nad oceanem Wielkim.

W sprawach tych urok i powaga Anglii poniosły dotkliwy uszczerbek; zdobycze Rosyi i Francyi nad brzegami oceanu Spokojnego, wpływy pierwszej coraz bardziej umacniające się w Pekinie, stanowisko jej nad zatoką Perską, słowem cała polityka rosyjska w Azyi Średniej, wstrząsają jeden z najpotężniejszych głazów, stanowiących podwalinę potęgi angielskiej. W ślad za Rosyą i Francyą do środka Azyi wdzierać się poczęły i Niemcy, dla których kolonie zamorskie coraz widoczniej stają się kwestyą bytu i przyszłego ekonomicznego rozwoju.

Do czasu wojny japońskiej kolos chiński, pleśnią wieków pokryty, stał nienaruszony, jakby zastygły w formach skrystalizowanych w procesie dziejowym od lat tysiąca.

Grzmot dział japońskich wstrząsnął odwieczną budową niebieskiego państwa, rozwiał pleśń wieków i stary mur chiński w gruzy walić się począł, odsłaniając mrowisko ludzkie, które pod wpływem świeżego powiewu, niosącego mu zarodki nowożytnej cywilizacyi, ożyło po śnie wiekowym. Na dalekim wschodzie wystąpiły na widownię dziejową nowe czynniki, do spadku po wydobytym z grobu nieboszczyku, który żyć pragnie, zgłosili się z całego świata spadkobiercy. A spadek to olbrzymi, więc i jego windykacya olbrzymich wymaga środków i wysileń i nie jedną jeszcze niespodziankę dla sukcesorów gotuje.

W tym procesie spadkowym, grupa wysp i wysepek położona na północno-wschodnim krańcu archipelagu wschodnio-indyjskiego, niemało ważną odegra rolę.

Źle administrowane i źle wyzyskiwane przez dotychczasowych swych władców wyspy filipińskie, dopóki były w rękach słabej Hiszpanii, nie przedstawiały dla dyplomacyi europejskiej, ubiegającej się o spadek chiński zbyt poważnego interesu; zmienia się atoli położenie rzeczy, skoro nad Filipinami powiewać zaczyna gwiaździsty sztandar bogatych, energicznych i przedsiębiorczych Stanów Zjednoczonych, związanych sojuszem z Anglią, bądź co bądź dotychczas jeszcze władczynią mórz i oceanów.

Aczkolwiek w warunkach pokoju podpisanych przez obie strony w Waszyngtonie, nie było mowy o zawładnięciu przez Stany Zjednoczone Filipinów, zajęcie atoli Manili przez wojska amerykańskie, w kilka godzin po podpisaniu przez obie strony protokółu pokoju, pozwalają mniemać, że komisya układająca w Paryżu warunki pokojowe, będzie miała ciężki orzech do zgryzienia odnośnie do wysp Filipińskich.

Omawiając zadanie tej komisyi do zaprowadzenia nowego rządu na Filipinach, pisze „Journal de St. Petersbourg“:

Uregulowanie tej kwestyi nastręcza liczne trudności. Powagę białej ludności zniszczyła zupełnie ostatnia wojna. W społeczeństwie, jakie się wytworzyło pod 300-letnimi rządami hiszpańskimi, nie ma dostatecznej ilości żywiołów, któreby można obdarzyć autonomią, choćby nawet pod surową kontrolą europejską. Wszelki inny rząd byłby powrotem do barbarzyństwa. Przedewszystkiem trzeba znacznej siły zbrojnej do zapewnienia powagi białej rasie. Stany Zjednoczone musiałyby na ten cel przeznaczyć znacznie więcej, niż 30 do 40 tysięcy, o których teraz jest mowa. Postępowe idee amerykanów będą musiały szybko ustąpić przed ocenieniem faktycznego położenia. Trzeba poczynić nowe kolonizatorskie doświadczenia, za które Ameryka zapłaci w każdym razie drogo, a będzie zmuszona absolutnie koniecznością do zmiany dotychczasowych praktyk i zwyczajów. We własnym kraju Stany były zmuszone ograniczyć prawo żółtej rasy, mimo, iż miały większą swobodę działania i żółta rasa była w mniejszości; na Filipinach zaś stanowi przeważającą większość. Wszystko zależy od zabezpieczenia białej rasie należnego znaczenia.

Zanotować wreszcie wypada, że ciągle utrzymują się pogłoski, według których amerykanie zamierzają oddać Filipiny anglikom w dowód uznania za ich przychylne stanowisko w czasie wojny. Inne pogłoski twierdzą, że archipelagiem podzielą się Anglia i Niemcy, a po części i Japonia.

Czy na podobną kombinacyę pozwolą inne, równie na dalekim Wschodzie interesowane państwa, wątpić należy.

Z drugiej atoli strony kombinacya podobna zarysowuje zbyt wyraźnie kontury poczwórnego przymierza, o którym pisaliśmy już na tem miejscu, a które ciężko zaważyć może na szali przyszłych wypadków politycznych.

S. J.

Przed rokiem szkolnym!...

Z całego kraju nadbiegają do nas prośby o podniesienie ważnej bardzo kwestyi, z całego kraju nadbiegają skargi na brak wogóle szkół, a przeważnie niższych „elementarnych“, do których posyła zwykle swoje dzieci najbiedniejsza klasa ludzi.

Ten brak szkół elementarnych jeszcze więcej daje się uczuć w miasteczkach, niż na wsiach a w miastach dużych olbrzymieje do tego stopnia, że już w Warszawie, w ciągu dwóch lat do szkół rządowych, nie będą przyjmowani kandydaci.

W Łodzi powtarza się to samo. Złakniona nauki dziatwa odchodzi całemi setkami od podwoi szkolnych, odchodzi ze łzą w oku, z sercem pełnem żalu, z wyobraźnią osłabioną... bo ona tam wejść nie może, ona, która tak mało żąda... chce się nauczyć chociaż początków czytania.

Oświata na zachodzie tak postąpiła, że dziś obowiązkowo każdy musi swoje dzieci posyłać do szkoły. Przed 15 laty było w Niemczech zaledwie 5% nieumiejących czytać...

A u nas?

Kiedy w Niemczech pociągają do odpowiedzialności, za to rodziców — że dzieci ich nie chodzą do szkoły — tu owe dzieci dostać się z własnej chęci do szkół nie mogą.

Na Bałutach, gdzie mieszka 30,000 ludzi, a zatem ludność przenosi prawie wszystkie nasze miasta gubernialne, znajdują się dwie tylko szkółki elementarne.

Od wielu obywateli wprost nie pobierają opłaty szkolnej dla tego, aby zwolnić się od konieczności dania ich dzieciom miejsca w szkole.

Na Łódź przypada 22 szkoły elementarne, rządowe i parę prywatnych, niektóre klasy mają po dwa oddziały... ale miejsc w tych szkołach brak zupełny. Około 1500 dzieci nie będzie się w tym roku uczyło, 1500 dzieci wyrośnie nieumiejąc ani czytać ani pisać, chociaż tego od społeczeństwa żądali... i pomimo, że żądanie takie nie jest bynajmniej wygórowane.

Wogóle oświata niższa u nas, wymaga stanowczej reformy. Dziecko, które uczęszcza do szkoły, nie otrzymuje tego, co potrzeba. Pomijając już sam wykład, który w elementarnej szkole odbywa się w języku zupełnie przez dziecko nie przyswojonym, jeszcze do tego urządzenie naszych szkół przedstawia dużo do życzenia.

Najpierw lokale na szkoły wynajmują się w tych domach, gdzie gospodarze chcą wypuścić, a zatem najczęściej w których już inni lokatorzy nie chcą mieszkać. Jest bowiem przekonanie, że dzieci niszczą mieszkania. To też szkoły elementarne w obecnej chwila nietylko w Łodzi, ale i w Warszawie mieszczą się w domach starych, o podwórkach ciasnych, nieczystych, niehygienicznych, w dzielnicach najbrudniejszych.

Lokale są po większej części niskie, ciasne, schody brudne. Dziecko na pauzie nie może użyć potrzebnego i niezbędnego po parogodzinnem siedzeniu ruchu.

To są wady naszych szkół elementarnych, na które i władza i społeczeństwo powinno zwrócić swoją uwagę. Bo w szkole tej dziecko spędza najważniejszy okres swego życia— okres swego rozwoju.

Mimo to, że społeczeństwo wie, w jakim stanie znajdują się szkoły, jednakże pocżucie potrzeby, bodajby elementarnej oświaty, jest tak wielkie, że dziecko okupuje to z ujmą swego zdrowia a rodzice, którzy na to patrzą, godzą się poczęści z tem złem koniecznem. To też w kwestyę tą

głębiej spojrzeć trzeba i stanowczo złemu zaradzić, i zaradzić spiesznie.

Dzięki poparciu światłego rządcy kraju, Jego Ekscelencyi księcia Imeretyńskiego w tym kierunku coś już zrobiono. Mamy w Warszawie politechnikę, a tu w naszym okręgu naukowym powstały na przestrzeni 25 wiorst trzy siedmioklasowe handlowe szkoły z programem szkół realnych, a mianowicie: w Łodzi, w Zgierzu i w Pabianicach. Zdawałoby się, że otwarcie tak blisko trzech szkół jednocześnie o jednym programie i na tak małej przestrzeni—nie jest koniecznem. Tymczasem zapisy wykazały, że w Łodzi mowa jest już o trzech oddziałach równoległych, a zapisy w Pabianicach i Zgierzu płyną wybornie. Ba, nawet do politechniki warszawskiej zgłosiło się tylu kandydatów, że połowa z nich musi odejść z niczem i szukać miejsca w innych zakładach naukowych, lub co gorzej zrzec się dalszych studjów!

Dzięki jednak rozumnym rządom księcia Imeretyńskiego ilu to ludzi otrzyma oświatę, ilu ich nie będzie potrzebowało po nią jeździć za granicę do niemców, ile grosza zostanie w kraju. Jakie umoralniające pojęcie, jakie przekonanie o własnych siłach i siłach kraju nabierze ta młodzież w tych zakładach naukowych.

I popatrzmy jak ona się tu garnie, pomimo przerażająco wysokiej opłaty wpisowej, bo wynoszącej przeszło 100 rs. rocznie. Toż to kapitał. Jeżeli ojciec ma troje dzieci w szkołach, to już bardzo ciężka do wypełnienia rubryka!

W innych szkołach elementarnych, prywatnych za naukę dziecka pobierają u nas w kraju po 5 rubli miesięcznie, a w gimnazyach żeńskich i męskich prywatnych od 5 do 10 rubli.

Ceny te dla klasy pracującej są stanowczo za wysokie. Jej trzeba elementarnych szkół tanich, żeby opłata nic nie kosztowała, albo nie przewyższała rb. 1 kop. 50 miesięcznie.

Dlatego mamy nadzieję, że książe i tę kwestyę weźmie pod uwagę, że zbada potrzeby tutejszej ludności kraju, że idąc, jak zawsze za ogólnym postępem wiedzy ludzkiej, przekona się że nadszedł już czas aby w Królestwie Polskiem zaprowadzić obowiązkowe nauczanie. To jest tak koniecznem i tak ważnem, że kwestya ta przed końcem XIX stulecia jeszcze w kraju naszym powinna być załatwioną.

Tymczasem, nim fundusze się na to znajdą—można wydawać łatwiejsze zezwolenia na otwieranie szkół elementarnych: jedno i dwuklasowych, z zastrzeżeniem żeby płaca w nich nie była wyższa nad 1 rb. 50 kop. miesięcznie. Rozszerzyć pozwolenie na wprowadzenie do tych szkół języka miejscowego i potwierdzić odpowiednie podręczniki.

Wśród naszego społeczeństwa jest wiele wykształconych kobiet, które z chęcią tej ciężkiej pracy podjęłyby się. Pobierając za 60 dzieci po 1 rb. 50 kop. miałyby one 90 rubli miesięcznie. Trzydzieści z nich pochłonęłoby utrzymanie szkoły, resztę wystarczyłoby, jako wynagrodzenie im za pracę.

Zygzaki.

Zanim przystąpiono do układania bruków drewnianych w Łodzi na ulicach Dzielnej i Piotrkowskiej poziom ulic tych został zniwelowany raz niżej, to znów wyżej poziomu chodników.

W obec takiego stanu rzeczy wjazd do bram domów musiał być również uregulowany odpowiednio do poziomu ulicy, skąd wynikło się oryginalne zaiste położenie; chodniki bowiem co chwila to raptownie podnoszą się ku górze, to znów bardzo raptownie opadają ku dołowi, tworząc karkołomną linję, ku większej wygodzie przechodniów, na których i bez tej inowacyi oczekują niespodzianki na ulicy w postaci dziur w chodnikach, mostków żelaznych na przecięciach ulic, wązkich i tak misternie ułożonych, że przy jarzącem oświetleniu ulic bocznych, przy których smolne łuczywo na elektryczność pozuje, nader łatwo kark skręcić, lub jaką inną część ciała haniebnie potłuc można.

Naturalnie, wcześniej czy później, mianowicie skoro kroniki policyjne naliczą parę setek połamanych rąk i nóg, parę tysięcy wybitych zębów chodniki na całej swej długości muszą być uregulowane do poziomu ulic, co wywoła radykalne ich przerobienie.

Pytanie kto za tę przyjemność zapłaci, właściciel domu, magistrat, czy też przedsiębiorstwo bruków drewnianych?

* * *

Dorobkiewicz ten, co przybył do Łodzi z nad Sprei, bywa często bardzo zabawnym.

Mamy do zanotowania właśnie taki wspaniały obrazek.

Jeden z panów, dorobiwszy się majątku, postanowił urządzić sobie iście pańskie mieszkanie. Dlatego nietylko meble, ale i tapicera sprowadził sobie z Berlina.

— Jak pan życzy sobie mieć urządzony pałac? — pyta dekorator.

— Bogato... — brzmi odpowiedź.

— Czy w stylu Ludwika XIV-go?

— Co to za Ludwik?

Tapicer nie mógł dać wyjaśnienia...

— Co tam Ludwika jakiegoś.... Lepiej zrób pan w stylu Bismarcka...

— Po książęcemu? — pyta tapicer.

— Tak.

— To potrzebna broń! Arystokracya ma zawsze dużo broni.

— Jakiej?

— Pojedynkowe pistolety...

— Pi... pi... — bąknął Dorobkiewicz.

— Tak, pistolety...

— Co będę z niemi robił?

— Powiesimy je na ścianie.

— O, jeżeli tak... to pan wieszaj!

— A czy pan nie ma biblioteki?

— Biblioteki? A to na co?

— Jakto?... Książka pańska rzecz... Cała arystokracya ma biblioteki...

— A, jak tak, to kup pan bibliotekę, tylko książki... nie drogie...

— Ale ładnie oprawne.

I pan dekorator zajął się urządzeniem pałacu i doborem książek do biblioteki, a kiedy wszystko było gotowe, zwrócił się dorobkiewicz do dekoratora i rzekł:

— A możebyś mi jeszcze i jaki tytulik w Berlinie wyrobił? Nie wielki, chociaż barona...

A to jakim sposobem?

— Wszak dekorujesz u książąt pokoje... Zapłaciłbym ci dobrze, a i protektorowi także mogę coś bonifikować!

KRONIKA.

Zmiana w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Bolesław w pow. olkuskim ks. Szymon Skurczyński, przeniesiony został na takąż posadę do klasztoru w Leśniewie w parafii Żarki w pow. będzińskim.

Wikaryusz parafii Drużbice w pow. piotrkowskim ks. Feliks Januszewski, przeniesiony został na takąż posadę do parafii Pajęczno w pow. noworadomskim.

Wikaryusz parafii Tomaszów, ks. Wincenty Charasimowicz, zatwierdzony został administratorem parafii Imielno w pow. kutnowskim.

Wikaryusz parafii Janina w pow. stopnickim, ks. Franciszek Pendzich, przeniesiony został na posadę nadetatowego wikaryusza parafii Cengowice w pow. będzińskim.

Wikaryusz parafii Bogdanów w pow. piotrkowskim ks. Józef Krukowski, przeniesiony został na takąż posadę do parafii Kleczew w pow. słupeckim.

Wikaryusz parafii Włocławek ks. Bronisław Ostrzycki, przeniesiony został na takąż posadę do parafii Drużbice w pow. piotrkowskim.

Nadetatowy wikaryusz parafii Żyrardów w pow. błońskim ks. Walenty Brauliński, przeniesiony został na posadę wikaryusza parafii Tomaszów.

Nowowyświęceni księża: Saturnin Czaki, Romuald Nowicki, Aleksander Makowski i Kazi-

---

81)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 189).

Z czerwonej twarzy krew znikała, tylko ogień oblewał go swoją purpurą.

Paweł von Russdorf umarł.

Poszukiwania.

Pierwszy w drogę wyruszył Tommeny na poszukiwanie Zofki i długo o sobie nie dawał znać. Jechał bardzo daleko, zatrzymywał się po zamkach i wioskach, po miastach i dworach—pytał, znikał i zapominał nieraz o tem, po co pojechał, aż razu jednego znalazł się pod jakiemś miastem i tam napadnięty został przez ludzi pijanych.

Byli to rzeźnicy.

Niedawno jakiś pan skrzywdził ich, a że nie wiedzieli jak się zwał i kto był taki, więc pojmali Tommenego i poprowadzili do swego majstra.

Stary rzeźnik walił obuchem świnkę w łeb—a syn jego około wołu robił.

Był to chłop niezmiernie silny. Nigdy on nie mordował zwierzęcia, jeno przytrzymywał je starszemu czeladnikowi za rogi, kiedy tamten uderzał je toporem.

Straszne wrażenie zrobił ten dom rzeźniczy na Tommenym, nie mógł patrzeć na tyle krwi rozlanej i począł przymrużać oczy.

Poco oni go tu wprowadzili—pytał—czyżby i jego za jakie bydlę biorą. Bydlę nie bydle... pomyślał, ale pewnie rybę, bo zbroja z łuski złożona.

Popatrzył na te barczyste karki i wstrząsnął się trochę.

Silne chłopy, pomyślał. Ten co byka przytrzymuje za kark, to zuch. A potem pochwaliwszy Najświętszą Pannę Maryę rzekł:

— Komuż to szykujecie tyle mięsa?

Stary spojrzał na niego złośliwie.

— Ha, chciałbyś i to dla siebie zdybać, jak tamto!

— Ja... oszalałeś drabie stary.—Wyjechałem w drogę bez psiarni. Robaki by się w tem zalęgły, gdybym chciał sam zjeść, a moje konie są z Fryzyi i mięsa jeszcze jeść nie nauczyły się.

— Jeno waćpan tu nie ubliżaj bom ja starszy cechowy, odezwał się rzeźnik; mam ladę cechową i dwie pieczęcie, wielką, w której jest krówka, w małej świnka. I podsunął się ku niemu z toporkiem w ręku. Oczy mu błyszczały, twarz poczerwieniała jeszcze bardziej. Ale Tommeny nie stracił przytomności i rzekł wolno:

— Możesz mieć jeszcze trzecią, w której umieścisz kurczaka...

Nie dokończył, bo czeladź poczęła się śmiać głośno.

— Z czego się śmiejecie? pytał już zgniewany trochę Tommeny, kłując konia ostrogami.

— Cóż to pan nie wiesz, że rzeźnicy kurcząt nie biją!

— A wy chamy, czy ja się rzemiosła rzeźniczego uczył? Jestem sługą cesarskim i rycerzem, a wy pijana hołota, napadliście mnie i tu przyprowadzili. Żebym na krew patrzył, a zapach nieprzyjemny wciągał... Dam ja wam psie syny!

Ale groźby oburzyły czeladź podpitą, która przypadła do Tommenego i poczęła wygrażać czem mogła.

Szczęściem nadciągnęli dwaj towarzysze i dwaj giermkowie, na podwórko rzeźnika.

Tommeny cofnął się trochę ku nim. Konie czując krew parskały i stawały dębem, czeladź nie mogła się zbliżyć dostatecznie, nawet ci, co trzymali wędzidła u konia Tommenego, puścili je i odskoczyli na bok.

— Zamknij wrota, wołali jedni, niech nam odszkodują wczorajszą stratę.

— Zapłacimy wam za to, za co wam się należy, zawołał jeden ze świty, dobywając miecz, zapłacimy... A giermkowie uczynili to samo.

(D. c. n.)

mierz Nieznański, zatwierdzeni zostali wikaryuszami. Pierwszy parafii Lutomiersk w powiecie łaskim, drugi parafii Mikułowice w tymże powiecie, trzeci parafii Widawa w tymże powiecie i czwarty parafii Grocholice w powiecie piotrkowskim.

Egzaminy wstępne w łódzkiem gimnazyum męskiem rozpoczną się w poniedziałek 29 b. m., w dniu 3 września odbędzie się nabożeństwo, lekcye zaś w poniedziałek 5 września.

Zgromadzenie ogólne cechu powroźników odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem asesora cechu p. Czernielewskiego, archiwisty magistratu, w mieszkaniu starszego cechu Hamera.

Na zgromadzeniu zapisano dwóch uczniów i wyzwolono 3 czeladników.

Zgromadzenie ogólne cechu kaflarzy odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem asesora cehu p. Czernielewskiego, archiwisty magistratu, w mieszkaniu starszego cechu Banera w domu Kajlicha przy ulicy Piotrkowskiej.

Na zgromadzeniu zapisano 4 uczniów i wyzwolono 4 czeladników.

Wybory. Wczoraj odbyły się wybory dwóch pastorów parafii ewangielickiej św. Trójcy. Wybrani zostali pastor Gundelach z Żyrardowa 667 gł. i Hadryan z Brzezin 460 gł. O wyborach tych pomówiemy obszerniej.

Teatr. Po szeregu przedstawień w Warszawie, któremu towarzyszyło pełne materyalnych i artystycznych sukcesów powodzenie, teatr nasz wczoraj powrócił do Łodzi, a dziś rozpoczyna przerwany sezon letni „Królewną z za morza, arcydziełem głośnego autora „Cyrano de Bergerac“ Edmunda Rostanda, o którem cała prasa warszawska wyraziła się z najwyższem uznaniem, podnosząc równocześnie niepozostawiającą nie do życzenia grę artystów naszych i zasługi dyrekcyi, tudzież reżyseryi, które nie żałowały pracy i kosztów, aby wspaniałe to dzieło sceniczne wystawić z należytym pietyzmem i niebywałym przepychem.

To też tak pod względem kostyumów i zbroi z XII wieku wykonanych w pracowni teatralnej Vercha Flotowa w Charlotenburgu, jako też dekoracyi pędzla F. Licenmajera Koburga (okręt i sala maurytańska) mebli stylowych i rekwizytów „Królowa z za morza“ zadowolniła najzupełniej publiczność i krytykę warszawską.

U nas sztuka graną będzie jutro i dni następnych i niezawodnie dozna niebywalego powodzenia.

Osobiste. Nauczycielem języków starożytnych w łódzkiem gimnazyum męskiem mianowany został student uniwersytetu warszawskiego Barsow.

Ze statystyki wypadków. Według statystyki wypadków w pierwszej połowie lipca r. b. było pożarów 21, w tej liczbie z podpalenia 7, z powodu złego urządzenia komina 5, od pioruna 1, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 2 i z przyczyny niewiadomej 6. Wypadkowych śmierci było 21, w tej liczbie 9 wypadków utopienia, samobójstw 4, zabójstwo 1; dzieciobójstwo 1 i znacznych kradzieży 2.

Ze statystyki chorób zakaźnych w Łodzi. Komitet hygieniczny Towarzystwa lekarskiego skonstantował, że w okresie czasu od 1/13 czerwca do 1/13 lipca b. r. zanotowano 201 przyp. chorób zakaźnych.

Z liczby tej przypada na:

1) odrę 104, płonicę (szkarlatynę) 23, koklusz 18, tyfusy 16, biegunkę krwawą 15, błonicę (dyfteryt) 9, ospę naturalną i torebkowate zapalenie migdałów po 6, ospę wietrzną 4 przypadki;

2) wschodnią część miasta 151, zachodnią tylko 50; północną 118, południową 83; krańce miasta (północny 50, południowy 22) 72 i śródmieście (II i III cyrkuł) 129 przypadków.

Ogólna liczba tych chorób, w porównaniu z miesiącem poprzednim, zmniejszyła się o 35 przypadków. Mniej często notowano przypadki ospy naturalnej i wietrznej oraz kokluszu, zwiększyła się natomiast liczba przypadków błonicy.

Cyfra śmiertelności z tych chorób za czas sprawozdawczy wynosi 147, więc o 41 więcej, niż w poprzednim miesiącu. Okoliczność ta nie upoważnia do mniemania, iż choroby w okresie sprawozdawczym odznaczały się większą złośliwością a dozwala raczej na przypuszczenie, że więcej niż poprzednio przypadków zachorowań nie doszło do wiadomości notujących lekarzy.

Licytacya. W dniu 30 b. m. w rządzie gubernialnym piotrkowskim odbędzie się licytacya in minus na zabrukowanie w Łodzi Zielonego Rynku i przyległych do niego ulic od sumy 43658 rs. 78 kop.

Wadyum do licytacyi wymagane jest w sumie 436 rs. 59 kop.

Paserzy łódzcy. Jak szeroką jest działalność paserów łódzkich, których rok rocznie po kilkunastu, a może i kilkudziesięciu policya oddaje w ręce sprawiedliwości, dowodzi najlepiej fakt, że srebrne rzeczy skradzione u Dawida Trajbera w m. Kole, gub. kaliskiej, w kilka dni odebrane zostały w Łodzi.

Za przekroczenie przepisów o jeździe po mieście od dnia 4 do 16 b. m. pociągnięto do odpowiedzialności 26 dorożkarzy.

Kradzież W dniu 21 b. m., zamieszkałemu przy ulicy Wschodniej pod № 59 Robertowi Hertzogowi służąca Wiktorya Frydrych skradła z szuflady 7 rubli 50 kop. w gotowiźnie i szczotkę wartości 25 kop.

Pożar. Wczoraj o godz. 8 wieczorem II oddział straży ogniowej wezwany został do pożaru przy ul. Średniej pod № 81.

Ogień wszczął się w gremplarni fabryki położonej na końcu ulicy Średniej, dzierżawionej przez kilkunastu wspólników, a należącej do Luriego.

Straż pracowała przeszło pół godziny. Straty nieznaczne.

Za pożar. Towarzystwo asekuracyjne które były zainteresowane w pożarze fabryki Lorentza ukończyły już swoją działalność. Mury, popsute maszyny i resztki niespalonych przedmiotów pozostawiły Towarzystwa p. Lorentzowi, a oprócz tego wypłaciły strat 450,000 rubli.

Z WARSZAWY.

—

Zmiany w duchowieństwie. Dotychczasowy kapelan na Pradze ks. Aleksander Popławski został mianowany wikaryuszem św. Krzyża, a kapelanię otrzymał wikaryusz parafii Przemienienia Pańskiego ks. Balesław Wiechowicz. Ks. Wincenty Polkowski, wikaryusz parafii św. Barbary w Warszawie, dostał urlop na wyjazd zagranicę.

Wodociąg praski, oraz pawilon, w którym stała machina parowa wodociągu, mają być przebudowane i zamienione na mieszkania dla urzędników technicznych magistratu.

Do Jerozolimy. Grono niemców, zamieszkałych stale w Warszawie, wyjechało w tych dniach do Palestyny. Turyści ci obliczyli swą podróż tak, że prócz widzenia miejsc świętych przybędą do Jerozolimy równocześnie z cesarzem Wilhelmem.

Zapis. Naczelnik warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej zawiadomił Towarzystwo dobroczynności o zatwierdzeniu zapisu ś. p. ks. Trębińskiego rb. 3.000 na rzecz tegoż Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa zwrócił się do egzekutora testamentu, ks. Ignacego Łukaszewicza; z prośbą o nadesłanie kopii testamentu zmarłego ks. Trębińskiego.

Procesy lodowe. Ubiegłej zimy, jak wiadomo sprowadzano lód kolejami: terespolską i petersburską, z dalszych okolic, w których mrozy były większe niż u nas. Ponieważ koleje wspomniane nie robiły adnotacyj na frachtach, iż nie biorą odpowiedzialności za terminową dostawę lodu, browary, sprowadzające lód, poniosły znaczną stratę, bo transport ten niedostawiony na czas oznaczony do Warszawy stopniał całkiem lub częściowo w drodzę, a w dodatku liczne furmanki, wysyłane po lód do dworców kolejowych,wracały z niczem, bo spodziewana przesyłka nie nadeszła. Koleje procesy przegrały i właścicielom browarów wypłacono poważną sumę tytułem odszkodowania.

Błędna pogłoska. Wczoraj w Warszawie rozeszła się pogłoska o strasznej katastrofie w Dąbrowie.

Zapewniano, że skutkiem wybuchu gazów kopalnia uległa zalaniu, że zginęło wielu górników itd.

Pogłoski były fałszywe.

Jak donosi nasz korespondent, w sobotę w kopalni „Feliks“, należącej do warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla, zapaliły się rusztowania z drzewa.

Dym wydobywający się z kopalni, wywołał popłoch wśród górników i we wsiach okolicznych.

Ci to górnicy i mieszkańcy wsi roznieśli błędną pogłoskę o katastrofie, a pogłoska ta dotarła wczoraj aż do Warszawy, gdzie powtarzano ją w sferach spekulantów giełdowych.

„Biała reduta“. Jutro w siedzibie Towarzystwa cyklistów na Dynasach odbędzie się zapowiedziana zabawa na dochód Towarzystwa przeciwżebraczego i przytułków noclegowych.

„Biała reduta“ — takim bowiem mianem ochrzczono jutrzejszą zabawę—będzie przeważnie kostyumową.

Wszystkie trzy szwalnie domów zarobkowych od kilku dni zajęte są szyciem ubiorów kostyumowych, umyślnie na ten cel zamówionych.

Ubiory te, w liczbie 600, będą „białe“, przeważnie pierrotów, a można je będzie nabywać w komplecie, z nakryciem charakterystycznem głowy, po cenie kilkudziesięciu kopiejek u wejścia na Dynasy.

Obóz arabów. Na 32-ej wiorście od Warszawy przy plancie kolei terespolskiej rozłożył się obóz arabów, złożony z dziesięciu mężczyzn i kobiety.

Są to kupcy, mieszkańcy Egiptu, poddani angielscy, zaopatrzeni w paszporty swego rządu, rozłożyli się zaś w namiotach płóciennych w oczekiwaniu przyjścia do zdrowia swego chlebodawcy, który wciąż jeszcze znajduje się na kuracyi w szpitalu św. Ducha i którego trzy żony tymczasowo mieszkają w Warszawie.

Zwierzchnictwo tymczasowo objął nad obozem wysoki i smagły Jossia Baard.

Arabowie spieniężyli w Cesarstwie pryprowadzony z Egiptu tabun koni i zawiązali stosunki z hodowcami w Królestwie.

Korespondencye.

—

Londyn, w sierpniu.

Trzech ministrów u władzy przedstawiło Rosyę jako nieprzyjaciela Anglii: p. Goschen, minister marynarki oświadczył, że się przeciwko niej zbroić należy, a sir Michał Hicks-Beach, kanclerz skarbu i p. Chamberlain, minister kolonii dodali do swej argumentacyi urągania i obelgi.

Sam bowiem pierwszy minister ostrożny i wytrawny, oznajmił, że uprzedził rząd chiński, iż ujmie się za nim w razie, gdyby jakiekolwiek mocarstwo—czytaj Rosya—czyniło mu trudności z okazyi koncesyi udzielanych angielskim obywatelom.

Na wszystkie te groźby, na wszystkie obelgi Rosya nic nie odpowiedziała i odniosła nie jedno, ale dwa ważne zwycięztwa.

Koncesya na drogę żelazną z Pekinu do Niu-Chuang udzieloną i zatwierdzoną została nie angielskiemu towarzystwu Hong-Kong i Shangai Bank, ale belgijsko-francuskiej kompanii, za którą stoi Bank chińsko-rosyjski.

Można zrozumieć, że chodziło Rosyi o sparaliżowanie kombinacyi angielskiej, która groziła wpływom rosyjskim w północnych Chinach.

Druga porażka angielska ma jeszcze donioślejsze znaczenie.

Wiadomo, że mając zagrożone swe pozycye na północy przez Niemcy i przez Rosyę, na południu przez Francyę, Anglia chciała przynajmniej zabezpieczyć sobie środkowe Chiny.

A wybór to był dobry, gdyż basen Yang-Tse jest jądrem Chin, liczy 180 mil. mieszkańców obejmuje kraj najurodzajniejszy, najbogatszy.

Nad tym lwim kęsem czuwała Anglia, jak nad swą źrenicą, a oto przychodzi wiadomość, że i tam syndykat francusko-belgijsko-rosyjski otrzymuje koncesyę na drogę żelazną z Pekinu do Han-Kan.

Tego już zanadto! Naprózno ludzie chłodni starają się zwrócić uwagę, że droga żelazna, a zajęcie kraju w posiadanie, to bynajmniej rzeczy nie jednoznaczne i że anglicy mogą otrzymać inne koncesye.

Ale nie wystarcza to dla uspokojenia rozdrażnionej opinii, która powtarza, że Li-Hung-Chang będzie wciąż i wszędzie bruździł anglikom. Ani ich groźby, ani ich obietnice poparcia nie wywierają wrażenia na synach nieba.

Nie wiedzą tedy co robić, jak się wziąć do przywrócenie blasku potęgi W. Brytanii. Rozdrażnienie wzrasta i niema sposobu nawet dać mu ulgi przez drażnienie rządu, bo sesya parlamentu zamknięta i dopiero za siedm miesięcy otworzą się podwoje izby gmin.

Lord Salisbury z istotnie wielko-pańskiem lekceważeniem opinii w takiej krytycznej chwili wyjechał na miesiąc do zdrojowiska Contrexeville we francuskich Wogezach i zdał kierownictwo spraw zagranicznych w ręce swego niedoświadczonego siostrzeńca, Artura Balfour'a.

Powróci, gdy to uzna za właściwe i jest przekonany, że ma taką nieskażoną powagę w kraju, iż w danej chwili uda mu się z łatwością mojżeszową laską zażegnać wzburzone falę. Czy się nie przerachuje, niedaleka przyszłość pokaże.

Ale podczas, kiedy ulica wrzeszczy, że należy poskromić Rosyę i zetrzeć się z nią na ostrze, znajduję poważniejsze organy prasy i koła dyplomatyczne są innego zdania i chcą porozumienia się bezpośredniego z Rosyą co do Chin.

Skoro, idąc jej na przekór, Anglia nic nie wskórała, to może będzie lepiej w przedostatniej godzinie wejść w układy.

Podczas, kiedy taki nowy promyk zaczyna świecić w oddali nastąpiły dwa wydarzenia o znaczeniu doniosłem.

Pierwszem jest upoważnienie dane przez rząd admirałowi lordowi Karolowi Beresford, aby udał się do Chin jako reprezentant wielkich firm handlowych angielskich i zbadał jakie są tam istotne potrzeby handlu.

Na pierwszą wieść o tej misyi Lorda K. Beresford powstał śmiech, bo wiadomo, że ten Bayard angielski, ten bohater marynarki umie dokonywać wielkich czynów wojennych, ale o handlu niema najmniejszego wyobrażenia.

Ale śmiech ustąpił niebawem miejsca przekonaniu, że pod maską tej misyi handlowej kryje się inna, wojenna, że to jest rodzaj przedwstępnego wojennego rekonesansu.

Patryotyczny zapał lorda Beresford'a, jego nadzwyczajna popularność nietylko u dżingów, ale i u wszystkich warstw narodu każą się obawiać, że do nagromadzonego prochu przyłoży on lont zapalony.

Ale daleko ważniejszym wypadkiem jest nominacya p. Curzona na wice-króla Indyi. Nigdy nie wywarła żadna nominacya takiego piorunującego wrażenia.

I słusznie. P. Nathaniel Curzon jest synem lorda Scarsdale i po jego śmierci zasiądzie w izbie lordów.

Jest to człowiek młody, liczący dopiero 39 lat, słynny z rozumu jeszcze na ławach uniwersytetu, pracowity, wymowny, ambitny.

Ma wielki majątek, piękną i bogatą żonę amerykankę, siostrę tego p. Leitera, co zmonopolizował niedawno wywóz zboża ze Stanów Zjednoczonych, jest spokrewniony z całą arystokracyą angielską i powszechnie uważany jako filar toryzmu.

Zawód jego polityczny zaznaczony był wyjątkowymi sukcesami. Zaczął go przed dziesięciu laty jako sekretarz lorda Salisbury, który go potem mianował sekretarzem stanu dla Indyi w dawniejszym swym gabinecie, a sekretarzem stanu do spraw zagranicznych w obecnym.

On zatem był prawą ręką pierwszego ministra i tłómaczem jego polityki w izbie gmin. I takiego wpływowego męża stanu, tę prawą swoją rękę lord Salisbury naraz posyła na wice-króla do Indyi, to jest na stanowisko, które staje się zazwyczaj uwieńczeniem długoletniego zawodu publicznego i którego nigdy jeszcze nie otrzymał członek izby gmin nie tytułowany.

Byłby tedy taki wybór niewytłómaczony, gdyby się nie wiedziało, że p. Curzon ma do niego tytuły jak nikt inny. Zna on nawskroś całą Azyę, w której podróżował przez lat kilka, którą badał wszechstronnie i opisał w trzech poważnych dziełach.

Z kraju.

Ryki. We wsi Ryki wydarzył się następujący wypadek. Na polu gdzie się odbywały manewry, znaleziono granat, widocznie zapomniany. Ponieważ granat doszedł do rąk kowala, ten więc nie domyślając się nic złego w obecności wielu osób począł go rozbijać. Granat napełniony prochem rozprysł się w drobne kawałki, raniąc 7 osób. Najniebezpieczniej dotkniętą została młoda dziewczyna, której odłam granatu odciął nogę powyżej kostki, a proch poparzył jej twarz szpecąc niemiłosiernie.

Nowy kanał. Ministeryum komunikacyi poruszyło projekt przekopania kanału mającego połączyć Wisłę z Narwią pod Serockiem. Kanał ten projektowany już przez b. Bank Polski skróciłby znakomicie drogę wodną z Warszawy przez Nowy dwór do Narwi i Bugu. Od Serocka gdzie obie rzeki łączą się ze sobą, prowadzą wygodne szosy, a nadto istnieje tam zbudowany niedawno most żelazny. Długość kanału ma wynosić 16 wiorst. Zaczynać się on będzie na dworcu praskim w pobliżu łachy drewnianej; w Warszawie i Serocku urządzone będą śluzy, a niezależnie od tego do zasilania go wodą w razie potrzeby służyć będą baseny. Zapasy wody są wystarczające wobec obfitości strumieni, jezior i wody gruntowej w okolicy, którą przetnie kanał. Na studya i opracowanie projektu ministeryum przeznaczyło 6,000 rub. Studya prowadzi inżynier Nikolskij.

— **Z Łagowa** do „Gazety radomskiej“ piszą co następuje;

W piątek do 12-go b. m. grono pątników z Radomia przybyłych złożyć hołd Cudownej Maryi Nieustającej pomocy w Łagowie, było świadkami cudu. Podczas wotywy wniesiono chorą oddawna, zaledwie ze śladami życia włościankę i położono ją na ziemi przed cudownym obrazem.

Nieszczęśliwa cichym i przerywanym głosem modliła się: „Ratuj mię Przenajświętsza,“ O, bądź mi pomocą Bogarodzico!

Wnoszono ją do świętyni bez nadziei życia, ale po chwili wsparta na ramieniu męża, dowlokła się do ławki i wysłuchawszy Mszy św.; sama o siłach własnych wyszła przed kościół i bez niczyjej pomocy wsiadła na wóz.

Co czyta Płock i jego okolica. Na stacyę pocztową w Płocku, oraz do pojedyńczych księgarni tutejszych przychodzi razem około 1850 czasopism różnych, z tych w języku polskim 1260 egzemplarzy, w rosyjskim 495, niemieckim 69 i francuzkim 22.

Czasopisma w języku polskim można rozdzielić według następujących kategoryj: 1) gazet codziennie wychodzących 388, tygodników społeczno-polityczno-literackich i ilustrowanych „Głos, Kraj, Niwa, Prawda, Rola, Biesiada literacka, Czytelnia, Kuryer niedzielny, Tygodnik ilustrowany, Wędrowiec, Ziarno“—256, miesięczników „Ateneum, Biblioteka warszawska, Przegląd filozoficzny“—14; pism kobiecych „Bluszcz, Nowe mody, Tygodnik mód“—120, pism dziecinnych „Przyjaciel, Wieczory rodzinne“—47, pism ludowych „Gazeta świąteczna, Zorza“—103, Bibliotéka dzieł wyborowych 196, pism humorostycznych 23; wreszcie pism zawodowych „lekarskich, rolniczych, przyrodniczych, ogrodowych, farmaceutycznych, sądowych i t. d.—88; sportowych—2, resztę stanowią pojedyncze egzemplarze pism prowincyonalnych i innych.

Z pism rossyjskich najwięcej rozpowszechnione są tu: „Swiet“ (78), „Niwa“ (115), „Nowoje Wremia“ (31), „Rodina“ (20) i t. d.

Z niemieckich prenumerują: „Moderne Kunst“ (17), „Modenwelt“ (16), „Gartenlaube“ (8), „Arbeitstube“ (3) i t. d.

Z francuzkich czytają: „Ilustration“ (8), „La famille“ (9), „La poupé modelle“ (2) i t. p.

Kielce. Dwie cukrownie w kieleckiem: Łubno i Szreniawa w zeszłym roku wyrobiły cukru za 1,590,000 rubli. Obydwie te fabryki dawały zarobek 1000 robotnikom.

Fabryki papieru p. Moesa pod Pilicą zatrudniają 575 robotników.

Stacyę Skarżysko kolei dąbrowskiej polecono zamknąć dla ładowania i wyładowywania nierogacizny, otwierając natomiast dla tejże czynności stacye: Garbatka i Kunów.

Urzędowy termin trwania wystawy, oznaczony został, jak wiadomo, na dni cztery, t. j. 1, 2, 3, 4 września, czyli od czwartku do niedzieli włącznie.

Szczegółowy program i rozdział specyalnych czynności przedstawia się jak następuje:

I. Czwartek, 1 września:

O godzinie 10-ej rano uroczyste otwarcie wystawy w obecności przedstawicieli władzy.

O godz. 12. Pierwsze posiedzenie sędziów pod przewodnictwem prezesa wystawy i rozpoczęcie pracy w sekcyach.

O godz. 4. Oprowadzanie koni po okólniku.

O godz. 6. Zakup przedmiotów do rozlosowania przez wspólkę udziałową.

Wieczorem koncert orkiestr.

Dla kółka ziemiańskiego proszony raut u prezesa.

II. Piątek, 2 września.

Od godz. 6 do 9½. Próba koni przy tranzakcyach sprzedażnych.

Od godz. 10 do 12. Posiedzenie sędziów. Przyznanie odznaczeń. Ogłoszenie okazów nagrodzonych.

Wieczorem koncert.

III. Sobota, 3 września.

Od godz. 6 do 9½. Próba koni przy tranzakcyach sprzedażnych.

Od godz. 10 do 12. Oprowadzanie koni.

Od godz. 12 do 1. Zakup inwentarzy przez spółkę udziałową.

O godz. 2. Licytacya inwentarzy.

Od godz. 4 do 6. Rozdawanie nagród. Oprowadzanie koni nagrodzonych, krów i jałowizny.

Wieczorem teatr amatorski.

IV. Niedziela, 4 września.

Od godz. 6 do 9½. Próba koni sprzedażnych.

Od godz. 2 do 4. Oprowadzanie koni.

O godz. 4. Rozlosowanie zakupionych inwentarzy.

Wieczorem bal w sali resursy kieleckiej.

Bilety imienne wydawane przez prezesa i gospodarza wystawy. Cena biletów familijnych rs. 5, dla pojedyńczych osób rs. 3.

Z PETERSBURGA.

— W d. 22 b. m. rozpoczął w Petersburgu swe obrady zjazd przedstawicieli Towarzystwa wzajemnego kredytu. Obradom przewodniczył r. t. Łamański. Zajzd ma rozstrzygnąć następujące kwestye: 1) zbadać projekt ustawy normalnej towarzystwa wzajemnego kredytu; 2) zbadać projekty ogólnej kasy emerytalnej dla urzędników; 3) roztrząsnąć projekt założenia centralnego towarzystwa wzajemnego kredytu i sposobów dotyczących powiększenia kapitałów obrotowych towarzystw prowincyonalnych wzajemnego kredytu; 4) zadecydować konieczność jak najszybszego załatwienia sprawy registracyi handlowej w celu utrwalenia kredytu osobistego; 5) wreszcie ustanowić jednakową formę sprawozdań. Dotąd zgłosiło się 36 towarzystw, które wezmą udział w zjeździe; przybędzie na zjazd około 50 osób. Ponieważ zaś istnieje ogółem około 100 towarzystw wzajemnego kredytu, w zjeździe tedy uczestniczy dzisiaj więcej, niż trzecia część towarzystw. Jest nadzieja, iż zjazd przyczyni się niewątpliwie do rozwoju tychże towarzystw.

— Pisma petersburskie donoszą, iż zarządzający wydziałem melioracyi rolnych w ministeryum rolnictwa, generał Żyliński, został członkiem honorowym komisyi do urządzenia wystawy paryskiej. — Ministeryum skarbu wydelegowało jednego z wyższych urzędników wydziału podatków niestałych na Syberyę wobec bliskiego już wprowadzenia monopolu wódczanego w guberniach syberyjskich.

Staraniem osób prywatnych, jak donosi „Syn ot.“, w rocznicę setną urodzin Puszkina ma być otwarte w Petersburgu wielkie muzeum literackie imienia poety. Muzeum mieścić będzie to wszystko, co dotyczy Puszkina, tudzież bibliotekę poetów rosyjskich wogóle.

— Według obliczeń dzienników petersburskich, wyższe zakłady naukowe w Petersburgu mogą przyjąć w r. b. o 656 słuchaczów więcej, niż w r. z., mianowicie: instytut technologiczny lub leśniczy 175, inżynierów komunikacyi 115, górniczy 80, inżynierów cywilnych 50, elektrotechniczny 40. „Birż. Wied.“ donoszą, iż procent żydów w uniwersytecie odeskim ma być podniesiony z 10% do 25% ogółu słuchaczów; odnośny wniosek władza uniwersytecka złożyła już ministeryum oświaty.

— Pociągi bezpośrednie Moskwa-Tomsk odchodzą obecnie z Moskwy co sobota, z Tomska co niedziela.

— W Petersburgu, jak donoszą pisma tamtejsze, powstaje wkrótce nowy bank, mający na

celu wyłącznie popieranie wywozu mąki za granicę.

— „Nowosti“ donoszą, iż ministeryum komunikacyi poleciło najbliższemu zjazdowi przedstawicieli kolei opracować kwestyę, w jakich wypadkach i jakiej liczbie podróżnych, którzy nie zdążyli zaopatrzyć się w bilety w kasie, naczelnicy stacyi mogą wydawać świadectwa na przejazd bez biletu.

— Rozkłady zimowe pociągów na kolejach rosyjskich mają być wprowadzone od d. 15 (27) października, zaś na kolejach, stykających się z drogami zagranicznemi na kresach zachodnich, stosownie do terminu rozkładów zimowych na drogach zagranicznych. Donoszą o tem „Petersb. wied.“

Z prasy rosyjskiej.

— **Kuratorya trzeźwości.** Przed niedawnym czasem ukazała się w dziennikach rosyjskich wiadomość, że w ministeryum skarbu poruszoną została kwestya rewizyi ustawy kuratoryów trzeźwości, głównie w tym celu, aby wzmocnić skład kuratoryów większą liczbą członków z pośród osób, interesujących się walką z pijaństwem. Z powodu tej wiadomości czasopismo „Narodn. Trezw.“ takie robi uwagi:

„Brak pierwiastku społecznego, wyłącznie rządowy charakter kuratoryów przedstawia najniedogodniejszą stronę organizacyi walki z pijaństwem za pośrednictwem tych nowych instytucyj. Mieszany, na wpół urzędowy charakter kuratoryów, z pewną liczbą niezbędnych członków, jak wykazało doświadczenie, doprowadził do tych samych niedogodności, jakie znane są nam, naprzykład, z historyi byłego kuratoryum więziennego, w którego ustawie wyłuszczone były najbardziej humanitarne cele działalności; tymczasem w praktyce wynikł taki nieład, że zaszła konieczność zorganizowania osobno wydziału więziennego, z rozgraniczeniem funkcyj administracyjnych (urzędowych) od filantropijnych (społecznych). Gdyby kuratorya miały wyłącznie charakter społeczny, to działalność ich nie uniknęłaby jawności i najsurowszej krytyki. Ale położenie naszej prasy na prowincyi nie jest takie, aby można było mieć pewność, że nawpół urzędowy, nawpół społeczny skład kuratoryów trzeźwości zapewni im zupełną jawność i swobodę w roztrząsaniu ich działalności. Obawy te w rzeczywistości sprawdziły się, ponieważ w prasie prowincyonalnej nie znajdujemy wiernego przedstawiania działalności tych nowych instytucyj.

„Oto dlaczego ministeryum skarbu musi poprzestać na doniesieniach urzędowych i korespondencyach i odczytywać same dytyramby na cześć kuratoryów, choć nawet „à priori“ nie można przypuścić, że wszystko, wszędzie i zawsze jest dobrze („obstoit błagopołuczno!“) — zwłaszcza tam, gdzie idzie o stronę materyalną i o walkę z odwiecznem przyzwyczajeniem do szynku i chęcią robienia majątku na spajaniu ludu.

„Rzeczą konieczną jest — czytamy dalej — jak można najbardziej ułatwić dostęp do udziału w sprawach kuratoryów wszystkim szczerze pragnącym przyjść z pomocą walce z pijaństwem. Przedstawiciele ludności wniosą życie do działalności kuratoryów i zarazem wskażą prawdziwe i pożądane drogi do urzeczywistnienia moralnych zadań reformy wódczanej. Tylko przy zgodnej, ręka w rękę pracy kuratoryów z przedstawicielami ogółu będzie można osiągnąć ten rezultat i cel w odpowiedzialnej i pożytecznej sprawie, do którego powołane zostały kuratorya. Publiczny charakter kuratoryów wywoła szeroką jawność, a przy świetle jawności kuratorya pozyskają ogólny szacunek i ufność. Przy swobodnem zaś roztrząsaniu ich działalności będzie pewność, że, same sieble nie zamkną“, nie będą istniały tylko na papierze, jak to było z licznemi instytucyami. Obecnie w guberniach, gdzie zaprowadzono skarbową sprzedaż trunków, liczba członków czynnych, jako przedstawicieli wyłącznie sił społecznych, jest bardzo ograniczoną; tłomaczy się to tem, że werbują ich za pomocą dość skomplikowanej manipulacyi, drogą wyboru w komitecie powiatowym i zatwierdzenia w gubernialnym, na zasadzie osobistej deklaracyi o żądaniu zostania członkiem. Ten sposób wyboru powinien być radykalnie zmieniony w duchu więcej swobodnego przyjmowania w poczet członków kuratoryów wszystkich osób, interesujących się walką z pijaństwem.

„Od powodzenia praktycznej działalności kuratoryów zależy i powodzenie podjętej przez ministeryum skarbu próby przywrócenia monopolu rządowego w handlu okowitą i wódką, celem usunięcia szkodliwego wpływu szynku na moralność ludu i jego dobrobyt. Powodzenie to zależy od tego, o ile będzie zapewnioną jawność co do działalności kuratoryów trzeźwości. Szeroka zaś jawność możliwą będzie dopiero wtedy, gdy skład kuratoryów zostanie wzmocniony pierwiastkiem społecznym. Oto dlaczego szczerze witamy zamiar ministeryum skarbu co do rewizyi ustawy kuratoryów w duchu wzmocnienia tych instytucyj większą liczbą członków z pośród osób, interesujących się walką z pijaństwem!“

ROZMAITOŚCI.

Żydowska szkoła w Londynie. Już od lat 120 istnieje w Londynie szkoła żydowska z której bardzo wiele wyszło umysłów światłych, poważnych. Jest to przytem największa szkoła, na ogół biorąc, w Wielkiej Brytanii. Zakład ten leży w dzielnicy Ostende, gdzie biedni żydzi się gnieżdżą. Wychowańców jest w niej aż 3,500. Rotschildowie angielscy wciąż, nieustannie świadczyli dużo dobra tej szkole; kiedy zaś w ciągu zeszłej zimy zaszła potrzeba powiąkszenia instytucyi oraz zbudowania nowych pawilonów, odrazu znalazło się 20,000 funtów sterlingów (około 200,000 rubli) i to ofiarowanych przez jednego człowieka: lorda Rotschilda. Wzamian pragnął tylko lord aby ta nowa budowla otrzymała nazwę „Oficyny Rotschilda“. W zeszłym tygodniu odbyła się właśnie inauguracya tej budowli. Asystowały tej uroczystości najpierwsze rodziny żydowskie Londynu, zacząwszy od rodziny byłego lorda-majora Londynu Philipsa.

Wystawa paryska w r. 1900. Z przygotowań dotychczasowych do wystawy paryskiej okazało się, że obszar przeznaczony na jej pomieszczenie byłby za szczupły. Miał on obejmować następujących 5 placów: Pola Elizejskie wraz z prawym brzegiem Sekwany, plac Trocadero, Pole Marsowe i Avenue de Breteuil. Obecnie przybrano jeszcze szósty plac, mianowicie Bois de Vincennes. Na placu tym znajdować się będzie dział środków komunikacyjnych, wiec koleje żelazne, tramwaje samochody i bicykle. Próbne jazdy w obrębie Bois de Vincennes zademonstrują publiczności zalety wszystkich tych sposobów lokomocyj. Austrya w dziale tym między innymi wystawi pociąg kolejowy długości 350 metrów, zestawiony przy współudziale wszystkich austryackich fabryk lokomotyw i wagonów.

Z Sądów.

Towarzystwo akcyjne J. K. Poznańskiego w Łodzi uchyliło się od opłaty alienacyjnej od nieruchomości J. K. Poznańskiego, przechodzących na własność towarzystwa akcyjnego, którego akcyonaryuszem został p: Poznański, wydział hypoteczny łódzki decyzyą z dnia 11 czerwca 1894 oraz sąd okręgowy piotrkowski decyzyą z dnia 21 kwietnia 1895 r. postanowiły, iż opłaty alienacyjne od nieruchomości takich winny być zapłacone. Dyrektor towarzystwa od decyzyi powyższych odwołał się do Izby Sądowej warszawskiej, która żądanie jego uznała za bezzasadne z następujących pobudek:

1. że przedstawiciel towarzystwa akcyjnego J. K. P. domagał się od wydziału hypotecznego łódzkiego wniesienia do wykazu hypotecznego nieruchomości W Łodzi Nr. 65, 64, 66 64A, 64D, 64F, 64ab, i 64ac, należących do założyciela tegoż towarzystwa Izraela P. prawa własności na imię towarzystwa, które nabyło je od niego za rubli 1065600;

2, że nadto zamiast przypadających od niego stosownie do ceny nabycia rubli 42624 złożył on tylko rubli 9377 kop 28 to jest część odpowiadającą kapitałowi akcyjnemu przechodzącemu do innych osób oprócz Izraela P. wskutek wejścia ich do towarzystwa, a do dlatego iż podług zdania przedstawiciela towarzysta co do części udziałów, pozostających w rękach Izraela P. nie miała miejsca zmiana właściciela majątku;

3. że wydział hypoteczny nie zgodził się na zdanie przedstawiciela towarzystwa i uznając konieczność złożenia opłaty od ceny całego majątku przechodzącego do towarzystwa, postanowił rozpoznanie żądania o przepisanie prawa własności towarzystwa w wykazie hypotecznym zawiesić;

4. że żądanie przedstawiciela towarzystwa rozstrzyga ją §§ 3 i 53 ustawy towarzystwa z których wypływa, iż cały majątek nabywa towarzystwo i tenże przychodzi do rozporządzenia prawem zupełnej własności i że tylko towarzystwo, a nie oddzielna akcyonaryusz jego, może się poczytywać za właściciela majątku nabytego na rzecz towarzystwa;

5. że w ustawie towarzystwa niema najmniejszej wzmianki, iżby jakiekolwiek prawo własności tych nieruchomości pozostało przy Izraelu P. lub aby on był współwłaścicielem towarzystwa i dlatego nabycie przez towarzystwo w drodze wskazanej w ustawie za oznaczony szacunek stanowi nie darme przejście prawa własności od jednego właściciela do drugiego;

6. że ta okoliczność, iż Izrael P. jako właściciel większej części akcyj, faktycznie ma wpływ przeważny na bieg interesów towarzystwa a tym sposobem i na rozporządzenie majątkiem nieruchomym towarzystwa, nie oddziaływa na rozstrzygnięcie obecnej sprawy o przejście prawa własności do towarzystwa, tak dlatego, iż podług ustawy towarzystwa posiadanie i rozporządzenie majątkiem ma miejsce podług oddzielnych przepisów w ustawie przewidzianych, jak i dlatego, iż ześrodkowanie w jednych rękach większej części akcyj jest rzeczą przypadku, mogącą się zmienić, bez żadnego wpływu na prawne położenie praw towarzystwa oraz należącego doń majątku nieruchomego.

Światowa produkcya żelaza i węgla.

Oddział statystyczny rządu szwedzkiego ogłosił niedawno interesujące cyfry o produkcyi żelaza, zużyciu bawełny surowej, ruchu okrętowym i t. p. Wyjmujemy z nich dane, odnoszące się do produkcyi rudy żelaznej na całej kuli ziemskiej.

W okresie lat pięciu (1891—1895 włącznie) wydobywano przeciętnie na rok 56,261,000 ton, w pięcioleciu poprzedniem (1886—90) cyfra ta wynosiła 51,504,000 ton w okresie 1881—85 45,942,000 a w pięcioleciu 1871—75 tylko 33,326,000 ton.

W ostatnich dwudziestu latach spadła roczna produkcya rudy żelaznej w Wielkiej Brytanii i Irlandyi z 16,087,000 ton na 12,249,000, równocześnie zaś, w tym samym okresie, rozmiary produkcyi żelaza w Niemczech z górą się podwoiły (z 5,262,000 ton wzrosły na 11,679,000), a w Hiszpanii zwiększyły się przeszło dziewięciokrotnie, mianowicie z 613,000 ton na 5,346,000.

Produkcya Stanów Zjednoczonych, którą w okresie 1871—75 szacowano w przeciętciu rocznem na 4,352,000 ton, wzrosła na 14,288,000 ton rocznie w ostatniem pięcioleciu.

Szwecya zajmuje również niepoślednie miejsce w rzędzie krajów, wydobywających rudę żelazną. W okresie 1881—85 produkcya W. Brytanii i Irlandyi była jeszcze dwadzieścia razy większą od szwedzkiej, obecnie przerasta ją tylko sześciokrotnie.

Charakterystycznym objawem jest stałe, nietylko względne zmniejszanie się produkcyi wielkobrytańskiej i irlandzkiej.

Ilość surowego żelaza na całej kuli ziemskiej w ostatnim okresie pięcioletnim podają na 26,750,000 ton, podczas gdy trzem pięcioleciom poprzedzającym odpowiadają cyfry ton 24,282,000, 20,687,000 i 14,171,000. Z tego przypada na Anglię w pierwszej przeciętnej 7,361,000 ton, cyfra większa wprawdzie od wykazanej 6,562,000 ton, wydobytych w pięcioleciu 1881—85. Zdaje się, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu udział Anglii w produkcyi światowej spadł z 46·3 na 27·5%, gdy równocześnie udział Stanów Zje-

dnoczonych podniósł się z 16.1 na 39·0%. I pod tym względem więc widocznem jest cofanie się produkcyi angielskiej.

Uderza natomiast szybki rozwój Stanów Zjednoczonych i Niemiec, jako krajów produkujących żelazo surowe. Ameryka północna wykazuje obecnie cyfrę 8,263,000 ton, czyli prawie cztery razy większą niż dwadzieścia lat temu, Niemcy zaś 5,002,000 ton, t. j. przeszło 2½ razy więcej.

Co się tyczy w ę g l a, roczną produkcyę Anglii w okresie 1891—95 szacuje na 184,819,000 ton, o 58 milionów ton więcej niż przed laty dwudziestu, produkcyę Ameryki na 160,832,000 ton, o 116 milionów ton więcej. Ogólną produkcyę świata podają w ilości rocznej 548,149,000 ton, dwa razy tak wielkiej jak w okresie 1871—75. Gdy wówczas na zjednoczone królestwo W. Brytanii przypadało z łącznej produkcyi światowej 47%, obecnie przypada tylko 34%. Udział procentowy Niemiec podniósł się z 17 na 18%, a Stanów Zjednoczonych z 17 na blisko 30%.

Ostatnie wiadomości.

Anglia i Chiny.

„Wiadomości z Chin — pisze „Manchester Guardian“ — uprawniają rząd angielski do przypuszczenia, że Li-Hung-Czang jest jedynym sprawcą upokorzenia dyplomacyi angielskiej w Pekinie. Anglia zamierza więc wystąpić do rządu chińskiego z formalnem żądaniem złożenia Li-Hung-Czanga z urzędu i wygnania go z Pekinu.

Na wypadek oporu ze strony Chin przeciw żądaniu Anglii, nastąpią środki przymusowe. Prawdopodobnie Anglia zajmie forty Tokio i Tientsin“. Brzmi to stanowczo, ale prawdopodobnie wiele jeszcze upłynie wody, zanim Anglia przystąpi do wykonania pogróżek dziennika „Manchester Guardian“.

A oto, co w „Daily Mail“ pisze pewien powracający z Chin angielski urzędnik:

„Obecne położenie na dalekim Wschodzie jest bardzo poważne. Poseł angielski jest zmuszony walczyć z bardzo wielkiemi trudnościami. Najpierw bowiem angielski urząd spraw zagranicznych nie chce naśladować taktyki rosyjskiej, a powtóre w każdym zatargu staje przeciwko niemu nietylko Rosya, ale i Chiny, reprezentowane przez Li-Hung-Czanga pospołu z jego kliką wpływowych mandarynów. Zresztą niema ani jednego europejskiego przedstawiciela w Pekinie, któryby jawnie lub skrycie nie nienawidził Anglii. Posłowie francuski i niemiecki w Pekinie otwarcie intrygują przeciwko nam. Za dalekoby nas zaprowadziło wyliczanie wypadków, w których poprzedni poseł francuski występował nieprzyjaźnie przeciwko Anglii. W chińskiem ministeryum spraw zagranicznych oświadczył on otwarcie, że nie będzie zwracał uwagi na angielskie żądania. Anglia bawi się jedynie w słowa, a nie odważa się na wprowadzenie w czyn swych zapowiedzi. Niemieccy doradcy Li-Hung Czanga przekonywali go bezustannie, że Anglia cierpi na uwiąd starczy i nie potrafi już nawet budować okrętów wojennych. Li-Hung-Czang stał się na nowo potęgą w kraju i niesiety ciężar olbrzymiego swego wpływu rzucił na szalę rosyjską. Dziwić się zresztą nie można, że angielskie kapitały nie bywają lokowane w chińskich przedsiębiorstwach. Angielsko-chińskie kontrakty nie zapewniają mandarynom zysków. Mandarynowie zaś nie pytają się o to, czy przedsiębiorstwo przynosi korzyści krajowi, lecz wyłącznie o to, czy naładuje ich kieszenie. Rosya zapewniła sobie posiadanie Port Arthur, Niemcy otrzymały przywileje w Szantungu, a Francya czyni skuteczne usiłowania w kierunku zniszczenia naszego handlu na rzece zachodniej. Na nic się nie zda przekonywanie rządu chińskiego, że liczyć on może na pomoc Anglii w razie wmieszania się innych mocarstw do spraw chińsko-angielskich. Rząd chiński lekceważy słowa, a obawia się jedynie czynów.“

Jakby na stwierdzenie powyższych słów do „Biura Reutera“ donoszą z Hongkongu: „Podróż angielskiego krążowca „Powerful“ do Yeny została wstrzymana a odłożono także uzbrojenie okrętu „Berfleur“. Krążowiec „Blenheim“, który również miał odpłynąć, otrzymał rozkaz pozostania w Hongkongu“. A zatem wszystkie kroki nieprzyjacielskie przeciw Chinom odwołane lub zaniechane. Do wiadomości tej dodaje jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich następujący komentarz: Przy każdem nieporozumieniu pomiędzy Anglią i Rosyą w Chinach wykonywała Anglia tego rodzaju drobne manewry morskie, które odpowiednie do potrzeby zamieniały się niekiedy w demonstracye floty; poza charakter demonstrocyjny niej wykroczyły jednak nigdy te środki, nie zawierają one więc i dzisiaj nic groźnego w sobie. Owszem, działają one ułpokajająco na opinię publiczną Wielkiej Brytanii, wzbudzając pozór, jakoby noszono się z zamiarem poważniejszej akcyi. Tak stanie się prawdopodobnie i obecnie, zwłaszcza, że „niechęć Anglii ku Rosyi“ ustąpiła miesjca nagle obudzonej nienawiści przeciw „chińskiemi zdrajcy“ Li-Hung-Czangowi. Tego męża stanu uważać obecnie można za najbardziej znienawidzoną osobistość w Anglii; wcale nie jest wykluczonem, że rząd angielski celem uspokojenia wzburzonej opinii publicznej starać się będzie o usunięcie wice-króla prowincyi Peczili.

Telegramy.

Petersburg, 23 sierpnia. Ministeryum rolnictwa wnosi do Rady państwa nowy projekt kredytu meljoracyjnego.

Sprawa odpoczynku świątecznego służby kolejowej będzie w jesieni ostatecznie rozstrzygnięta przez ministeryum komunikacyi.

Rzym, 23 sierpnia. Z okazyi uroczystości św. Joachima odbyło się u Ojca św. w bibljotece prywatnej przyjęcie, w którem uczestniczyło 13 kardynałów, znaczna liczba prałatów i przedstawicieli rzymskich stowarzyszeń katolickich. Ojciec św. w najlepszem zdrowiu przemawiał do rozmaitych deputacyi i osób prywatnych. Przed i podczas przyjęcia, które trwało 1 i pół godziny, Ojciec św. używał mleka.

Madryt, 23 sierpnia. Osoby, które mają imieniem Hiszpanii zawrzeć traktat pokoju ze Stanami Zjednoczonemi, są już naznaczone, rząd nie ogłosił wszakże dotąd ich nazwisk, ponieważ nie chce, aby konferencye pokojowe w Paryżu odbywały się równocześnie z sesyą kortezów. Zwołanie tych ostatnich jest koniecznem, gdyż w przeciwnym wypadku musiałoby nastąpić przesilenie ministeryalne, czego Sagasta pragnie uniknąć. Dlatego rząd hiszpański uczyni użytek z zastrzeżonego w protokóle najpóźniejszego terminu i zamianuje swoich komisarzy dopiero w ostatnich dniach września.

Komisya, która czuwać będzie nad ewakuacyą Kuby, składać się ma z generała Gonzalesa de Parrado, kontradmirała Pastos Landero i ministra skarbu rządu kubańskiego Montoro. Komisya dla ewakuacyi Portorica jeszcze nie zamianowana. Oczekują propozycyi gen. Maciasa.

Agencya Fabra donosi, że zwołanie kortezów nastąpi dopiero w drugiej połowie września.

Paryż, 23 sierpnia. Do „Agencyi Havasa“ donoszą z Madrytu, że wiadomość o pojawieniu się band republikańskich i karlistowskich pozbawiona jest podstawy. Małoznaczące wypadki rozdęto do wielkich rozmiarow. W Hiszpanii panuje zupełny spokój. Don Carlos zakazał swym stronnikom wszczynania niepokojów i rozruchów.

Paryż, 23 sierdnia. Gubernator wojskowy Paryża gen. Zurlinden wyznaczył już członków wojskowej rady honorowej, przed którą zostanie postawiony Esterchazy, Przewodniczącym rady tej będzie gen. Florintin, domódca 9 dywizyi piechoty.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Według wiadomości z Krety mahometanie dn. 16 b. m. chcieprzedrzeć się przez straż wojskową przy Retymnie, lecz zostali odparci przez wojska rosyjskie. Admirałowie na drugi dzień postanowili nie pozwolić na żaden ruch wojsk tureckich.

Hawana, 23 sierpnia. Marszałek Blanco ogłasza proklamacyę do mieszkańców Kuby, w której oświadcza, iż natychmiast po podpisaniu protokółu pokojowego podał się do dymisyi. Potrafił zagrzewać wojsko i lud do prowadzenia wojny, ale do współdziałania przy zawarciu pokoju nie jest zdatny. Blanco wzywa nareszcie lud do pokoju.

Moguncya, 23 sierpnia. Cesarz Wilhelm przyjechał tu wczoraj rano. Na przemowę pierwszego burmistrza odpowiedział cesarz mniej więcej, jak następuje:

„Dziękuję panu, panie burmistrzu, za te serdeczne słowa, które pan do mnie skierowałeś. Moguncya nie jest dla mnie obcą, już w młodych latach byłem tu i zrobiłem to samo spostrzeżenie, jakie mi się właśnie i teraz nasuwa. Rzymskie państwo upadło, ponieważ nie było zbudowane na narodowych podwalinach. Jego upadek spowodował brak patryotycznego uczucia i łączności jego członków. Teraźniejsze państwo powstało z koniecznej potrzeby wspólnej łączności i wspólnego zwierzchnictwa. Zostało ono zbudowane na podstawach potężnych ustaw krajowych. Jestem zdecydowany dzieło mojego dziada wszelkiemi siłami utrzymać. Ale to będę mógł tylko wtedy spełnić, jeżeli nam się uda naszą narodowość utrzymać. Do tego potrzebuję jedności i współdziałania wszystkich niemieckich pokoleń, a więc i miasta Moguncyi“.

Następnie cesarz zapewnił miasto Moguncyę o swojej życzliwości, dziękował za przyozdobienie miasta, a podawszy rękę pierwszemu burmistrzowi i biskupowi Moguncyi pojechał konno na miejsce parady. Podczas przejazdu wznosiła publiczność huczne okrzyki.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu K. Z. w miejscu. Działalność p. Karol Helwicha, jako dzierżawcy, możemy tylko uznać za dodatnią dla Bedonia. Wystawił tam browar, utrzymuje wzorowo park, zarybił stawy i prowadzi gospodarstwo zupełnie poprawne. Przytem nie należy do ludzi, wrogo usposobionych do narodu, z którym wspólnie pracuje. Dzieci swoje p. Helwich kształci po polsku a przytem, gdzie może i czem może, to dopomaga biednym, i kościołowi w swojej parafii Dowodem tege są dwa dywany złożone do kościoła katolickiego w Gałkowie, chociaż pan Helwich jest wyznania ewangelickiego. Wszystko to wyrobiło wśród sąsiadów p. Helwichowi ogólny szacunek i sympatyę.

LISTA PRZYJEŻDNYCH.

HOTEL VICTORIA· Weintraub z Kijowa, Seidelman z Mülkaosenu. Leitl, z Freistadtu Trachtenberg, Rothstein. Peszuer, Stein z Warszawy, A. Lipski z Torunia.

G4AND-HOTEL. Gustaw Hueck, August Böhm, Maks Brauner z Berlina, Simon Brasch z Wrocławia, Jan Bobrow z Czernigowska, Jan Göbbels z Liege, Fajnkind z Warszawy, Pastor Ufke z Sosnowca, Wiktor Brausewetter z Budapesztu, Bolesływ Jackowski z Góry, Teodor Meyer z Carskiego Sioła, Abram El. z Elizawetgradu, Abram Kumysz z Teodozyi, Stefan Sinko z Kiewa, Karol Ress z Lipska.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9.06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9.20	—	*5,25	8,20	12.50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9.23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5.04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	--	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4.09	—	*9,56	—	7.04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою. г. Лодзъ 11 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni „**ROZWOJU**", Piotrkowska **81.**